

## Demografia nas dopadnie



Witold Gadomski, Gazeta Wyborcza 2012-03-21,

### **Prof. Czapiński opowiedział, że w Japonii wśród taksówkarzy jest duża grupa kobiet po siedemdziesiątce**

- Polska nie jest starym społeczeństwem - mówił prof. Marek Okólski na konferencji "Przyszłość demograficzna Polski a migracje", którą Ośrodek Badań nad Migracjami zorganizował 19 marca w siedzibie "Gazety Wyborczej".  
- Nieuchronna jest jednak perspektywa starzenia. Gdy inne społeczeństwa europejskie starzały się, to podejmowały różne rozwiązania mające wpływ na demografię. W Polsce natomiast się nie prowadzi dyskusji, nie ma też porządnych badań na ten temat. W sferze demograficznej nie ma zadowalających rozwiązań. Potrzebne są niekonwencjonalne podejścia - apelował prof. Okólski, jeden z najlepszych polskich demografów.

### **Ubędzie nas**

W ekonomii prognoza pięcioletnia to raczej przepowiednia. Ale demografowie mogą precyzyjnie przewidywać przyszłość na 20 lat. Według prognozy GUS-owskiej w roku 2035 będzie w Polsce mieszkało 35 993 069 osób. GUS nie ma prognoz sięgających dalej. Mają je natomiast instytuty międzynarodowe. Według Eurostatu (europejskiego GUS), w roku 2050 liczba ludności w Polsce zmniejszy się do 33 mln.

Prognoza ONZ jest jeszcze bardziej pesymistyczna. W połowie wieku liczba ludności spadnie do 32 mln, to znaczy, że ubędzie w porównaniu z obecnym stanem 16 proc. ludności. W tym czasie liczba ludności w całej UE zwiększy się, w dużej mierze dzięki napływowi imigrantów. Polska obok Rumunii, Bułgarii i Słowacji będzie jednym z najszybciej wyludniających się krajów w Europie.

Na naszą niekorzyść działają dwa czynniki: bardzo niski współczynnik płodności kobiet i ujemne saldo migracji. Tak naprawdę już dziś w Polsce nie mieszka 38 mln osób, ale o kilkaset tysięcy (może milion) mniej. GUS opiera swoje dane na meldunkach ludności. Tymczasem zameldowani w Zielonej Górze, Kaliszu czy Białej Podlaskiej od lat mieszkają w Berlinie, Amsterdamie lub Londynie. Tam założyli rodziny, postali dzieci do szkoły, urodzili kolejne dzieci.

W niektórych regionach Polski sytuacja staje się dramatyczna. Z województwa opolskiego wyemigrowało 17 proc. ludności, a w grupie najbardziej produkcyjnej (18-44 lata) wyemigrował co trzeci. Wyraźne straty emigracyjne poniosły też województwa: świętokrzyskie, podkarpackie, podlaskie, lubuskie, warmińsko-mazurskie. W żadnym województwie saldo migracji nie jest dodatnie, choć do Polski napływa cienki strumyk imigrantów.

Skutki trendu demograficznego są łatwe do przewidzenia. Dziś 16,8 proc. Polek i Polaków przekroczyło 65 lat. W roku 2060 ludzi w wieku 64+ będzie 37,5 proc. Kilka milionów będzie w wieku 80+ i będzie wymagało opieki osób młodszych.

Zdaniem byłej wiceminister pracy Agnieszki Chłoń-Domińczak w najbliższych latach niekorzystnie trendy demograficzne nie będą jeszcze rzutować na stan naszej gospodarki, gdyż wydłużył się okres aktywności zawodowej. Od kilku lat rośnie efektywny wiek przechodzenia na emeryturę. Ale wcześniej czy później demografia nas dopadnie i musimy się na to przygotować.

### **Czy da się to powstrzymać?**

Czy właściwa polityka demograficzna może odwrócić niekorzystne trendy? Tylko w ograniczonym zakresie. Problem w tym, że skutki niskiej płodności, jakiej doświadczamy od kilkunastu lat, są nie do odrobienia. Już na początku lat 90. współczynnik płodności (średnia liczba dzieci rodzonych w ciągu całego cyklu płodności przez kobiety) spadł poniżej 2,0, co oznacza, że kolejne pokolenia będą coraz mniej liczne. Dziś współczynnik płodności wynosi 1,38 i jest jednym z najniższych w Europie. W ostatnich 20 latach urodziło się za mało dzieci. Gdy dzieci niżej demograficznego dorosną, będzie ich zbyt mało, by liczba Polaków się powiększała.

Politycy PiS mówią: zamiast podnosić wiek emerytalny, zrobimy coś, by Polki rodziły więcej dzieci. Paweł Strzelecki z Instytutu Statystyki i Demografii SGH przedstawił symulacje, z których wynika, że gdyby Polki od dziś zaczęły rodzić więcej dzieci (to rzecz jasna czysta teoria, bo proces podnoszenia płodności trwa zwykle ponad 10 lat), skutki tego dla rynku pracy byłyby odczuwalne dopiero po roku 2030. Tak czy inaczej co najmniej przez dwie dekady będzie ubywało rąk do pracy; coraz mniejsza liczba pracujących będzie musiała utrzymywać coraz

większą liczbę emerytów. To koronny argument za koniecznością podniesienia wieku emerytalnego. Co więcej, trendy demograficzne sprawiają, że wszystkie kraje będą skazane na nieustanne podnoszenie wieku emerytalnego. Chyba że te trendy się odwrócą, ale na razie nic na to nie wskazuje.

### **Ratunek w migracjach?**

Sposobem na łagodzenie problemów demograficznych jest migracja. Według szacunków Ośrodka Badań nad Migracjami Polska w roku 2020 powinna przyjąć grubo ponad 1 mln imigrantów, by zrównoważyć ubytek siły roboczej spowodowany emigracją z Polski i starzeniem się społeczeństwa. W roku 2025 liczba imigrantów musiałaby wzrosnąć do 2,5 mln, a w roku 2030 - do ponad 3 mln, w roku 2040 - ponad 4,5 mln.

Jesteśmy przyzwyczajeni do Polski jednorodnej etnicznie. Możliwe jest (i pożądanego), że za 20 lat co 10. mieszkaniec Polski będzie miał inny kolor skóry, wyznawał inną religię, obchodził inne święta. Za lat 30 być może będzie to co piąty mieszkaniec Polski. Czy jesteśmy przygotowani na takie zmiany? Oczywiście nie.

Według organizacji pozarządowych w Polsce przebywa 1 mln nielegalnych imigrantów i mimo przyjętej w ubiegłym roku ustawy o abolicji są oni ścigani przez policję i wyrzucani z kraju. To w naszym interesie jest, by pozostali, jak najszybciej zaadoptowali się do naszych warunków, pracowali legalnie. Polska nie jest krajem szczególnie atrakcyjnym dla imigrantów. Jest raczej punktem tranzytowym. O imigrantów będziemy konkurować z bogatszymi i także wyludniającymi się krajami Europy Zachodniej, przede wszystkim z Niemcami.

Jest też druga strona tego medalu. Wielokulturowość w krajach Europy Zachodniej przeżywa kryzys. Rozczarowani nią są politycy dalecy od prawicowego ekstremizmu - Sarkozy, Merkel, Cameron. Mówiąc w uproszczeniu - imigranci są pożądani, pod warunkiem że nie sprawiają kłopotów. Gdy zaczynają sprawiać, rosną nastroje antyimigranckie.

Tymczasem w Polsce nie ma polityki migracyjnej, nie ma dyskusji o tym problemie, nie ma świadomości, że za kilka lat może być to jedno z ważniejszych, także politycznie, zagadnień. Najwyższy czas zacząć o tym przynajmniej poważnie dyskutować.

### **Stare społeczeństwo - nowe społeczeństwo**

Prof. Janusz Czapiński opowiedział na konferencji swoje wrażenia z pobytu w Japonii (Japończycy to jedno z najstarszych dziś społeczeństw), gdzie wśród taksówkarzy jest całkiem duża grupa kobiet po siedemdziesiątce. Ciekawy przykład w kontekście polskiej dyskusji o podniesieniu wieku emerytalnego.

- W sferze demograficznej nie ma zadowalających rozwiązań - mówił prof. Okólski. - Potrzebne są niekonwencjonalne podejścia, które pozwolą zorganizować społeczeństwo z przeważającą liczbą ludzi starych, mających potężną władzę polityczną. Przypomniał znany esej Petera Druckera sprzed kilkunastu lat, w którym mocno sędziwy guru nauki o zarządzaniu (zmarł w 2006 roku w wieku 96 lat) przestrzegał, że procesy demograficzne nieuchronnie wzmocnią w demokracji siłę osób starych.

Demografia zmieni sposób funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Dziś królem rynku jest młody człowiek. Do niego kierowane są reklamy, z myślą o nim projektowana jest moda, wypuszczane nowe produkty. Wraz ze starzeniem się społeczeństwa to się zmieni. Boom będzie przeżywał "przemysł obsługi ludzi starszych" - usługi medyczne, rehabilitacyjne, opiekuńcze.

Zmieni się funkcjonowanie mediów - dziś nastawionych na ludzi młodych, edukacji - dziś wypuszczającej na rynek młodych ludzi, którzy szybko wiedzę książkową zapominają, a nabierają doświadczeń życiowych. Edukacja stanie się permanentna. Coraz powszechniejsze będą wielokrotne zmiany zawodu podczas aktywnego życia, a aktywne życie coraz dłuższe. Powstanie problem, jak zapobiec wykluczeniu ludzi starych. Zmieni się tradycyjny podział ról społecznych, gdzie dominującą cechą jest wiek. Nauczyciel często będzie znacznie młodszy od uczniów, wiele zawodów zostanie zdominowanych przez ludzi w wieku 65+. To bardzo prawdopodobna perspektywa i trzeba się z nią oswoić, niezależnie od tego, czy rządowi uda się przez Sejm przepchnąć ustawę o podniesieniu wieku emerytalnego, czy też nie.